

Michał Otorowski

"Świat matematyki", Philip J. Davis,
Reuben Hersh, Warszawa 1994 :
[recenzja]

Ars Regia : czasopismo poświęcone myśli i historii wolnomularstwa 3/2(7),
188-189

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

odnajdywane są w rzymskich katakumbach, wewnątrz egipskich piramid, na chińskim murze, zawsze jednak przez masonów.”

Dzięki takiej pojemnej formule autorzy pracy *The Temple And The Lodge* mają okazję rozwinąć przed czytelnikiem pstrokaty kobierzec erudycji, tworząc wizję, w której przypisy są kamuflażem, a każda hipoteza uzasadnieniem dla następnej. Wszystko co jest w naszym życiu najpiękniejsze (nie zaś najobrzydliwsze), ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej na czele, zawdzięczamy mrówczej (bo przecież nie kreciej) pracy pokoleń wdowich dzieci. Gorzej, że wielu wolnomularzom taki „panmasoneryzm tryumfujący” sprawia ogromną przyjemność i jak za czasów Bierce’a radzi by weń uwierzyć. W związku z tym należałoby poważnie zastanowić się nad możliwością syntetycznego ujęcia roli pola golfowego w dziejach ludzkości, skoro wiadomo, jak wpływowi byli wielbiciele tego sportu.

M.O.

Philip J. Davis, Reuben Hersh, *Świat matematyki* Warszawa PWN 1994, ss. 380

Trudno o tej książce pisać bez entuzjazmu, zwłaszcza gdy piszącym jest humanista, można natomiast dziwić się, skąd taka recenzja akurat w kwartalniku poświęconym sprawie wolnomularstwa. Oczywiście wiadomo, że matematyka zawsze była filarem sztuki królewskiej. Nadto czytelnicy, pamiętający drukowane na łamach „*Artis Regiae*” współczesne deski łóżowe, sami mogą osądzić, czy powyższa prawda odnosi się wyłącznie do zamierzonych czasów Newtona. A jednak w ślad za rozbiorami prac historycznych i stricte masonologicznych wcale nie pojawiły się omówienia najpopularniejszych nawet publikacji z zakresu teorii katastrof bądź nowej matematyki chaosu. Tym razem redakcyjny obyczaj pozostał również nienaruszony.

Świat matematyki w niczym nie przypomina takich książek jak choćby *Krótką historią czasu*, która okazała się sezonową sensacją na miarę kolejnej powieści Ludlum’a. Z drugiej zaś strony pracy Davisa i Hersha nie podobna żadną miarą porównywać do skądinąd sympatycznych zbiorów w rodzaju *Lilavati*. Dopiero jednak sięgając po mniej wyrafinowane przykłady można właściwie ocenić jej unikalny charakter (przynajmniej gdy chodzi o nasze rodzime standardy). Autorzy opracowań popularnonaukowych zdają się bowiem często zapominać, że potencjalnym czytelnikiem będzie człowiek niemniej poważny, który odmienną profesję wybrał całkiem świadomie i raczej nie zamierza jej porzucać. Na szczęście obaj Amerykanie byli dalecy od zamiaru uczenia kogokolwiek matematyki a cel, jaki sobie wytknęli, okazał się wart poniesionych trudów.

Musiały być niemałe. Książka została napisana bardzo starannie i pomysłowo. Mimo że obok siebie występują różne typy narracji (od fachowych definicji poczynając, poprzez eseistykę, gawędziarstwo, zapisy rozmów, kończąc na obszernych cytatach oraz materiale ilustracyjnym stanowiącym integralną część wywodu) całość pozostaje zadziwiająco spójna. Autorzy mogą zaimponować niejednemu humaniście swobodą pióra i erudycji. Zaproponowana przez nich wizja dziejów matematyki nie wywołuje pożądanego uśmiechu nawet u historyka. Zamiast nieporadnej doksografii czytelnik otrzymuje dynamiczny obraz dyskusji przez wieki toczących się między uczonymi. Wszelako publikacja ta – co należy wyraźnie powiedzieć – historią matematyki nie jest. Chodziło raczej o ukazanie istoty matematycznej refleksji, ze szczególnym uwzględnieniem czynników, niekiedy wręcz pozanaukowych, kształtujących jej oblicze. Po cóż zresztą szukać innego określenia ponad to, którego użyli już w tytule Davis i Hersh. Dodajmy tylko, że język jakim ten świat opisali, umożliwia prowadzenie interdyscyplinarnego dialogu, o co przecież tak trudno.

Wobec tych wszystkich zalet, powód dla którego wypadało niniejszą pracę odnotować, wydaje się całkiem błahy. Obaj Amerykanie przypomnieli mianowicie zjawiska rozgrywające się na peryferiach klasycznej matematyki. Nie pisali o nich z przekąsem, ale i unikali podejrzanej egzaltacji, starając się przede wszystkim wskazać, gdzie takie „niepoważne” pobudki jak mistyka, magia, hermetyzm czy astrologia, przyczyniły się do ogólnego postępu nauki. Kiedy zaś nie czuli się władni osądzać, przezornie unikali ferowania wyroków. W rezultacie ich spojrzenie właśnie jako matematyków, jakkolwiek pobieżne (zaledwie kilka stron), jest również godne uwagi.

M.O.